

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI

70 LAT PZŁ NA DOLNYM ŚLĄSKU

OD KAMERY DO STRZELBY

Przez łowiectwo do „trofeów” w fotografii przyrodniczej



Foto Zofia Wąsik

Na obozie harcerskim (1947r.) w Przyjezierzu pod Mogilnem, mój zastępowy Jurek Szepiela powiedział do mnie „druh fotografuje przyrodę, a ja odtąd mianuję druha kronikarzem zastępu harcerskiego”. Wówczas po wojnie należałem do drużyny, byłem skautem chorągwi ZHP w Inowrocławiu. Tak się zaczęło z tą moją fotografią.

Do Jeleniej Góry przyjechałem w 1952 r. z moim starym, własnym aparatem fotograficznym Welta / Zeiss Jena/. Panowała tu słoneczna, piękna jesień. Miasto nie było zniszczone, położone wśród malowniczych, bogatych pagórków i lasów Kotliny Jeleniogórskiej, a na horyzoncie

widoczny był ciemny grzbiet Karkonoszy. Zachęcał do wyprawy w jego otchłań i do fotografowania przyrody, bo swą chropowatością cieszył oczy, bawił wzrok i zapraszał do odwiedzenia. Po ukończonym Technikum Chemii Organicznej, miałem w kieszeni nakaz pracy do wielkich zakładów włókienniczych w Jeleniej Górze. Tu w kombinacie szybko trafiłem do istniejącej Sekcji Fotoamatorów, a moje rysowane kartki ze świąteczną choinką i fotografie zwróciły uwagę administracji zakładu. Dość szybko trafiłem do zakładowej gazety „Wspólny Cel”, który powstał 12 VII 1953 r., najpierw na stanowisko fotoreportera, a po studiach dziennikarskich, na sekretarza i redaktora naczelnego tej gazety, aż do samego końca jej istnienia w 1990 r. Pismo to najpierw było dwutygodnikiem bez zdjęć, a później, kiedy powstały w 1958 r. Nowiny Jeleniogórskie, dekadówce także zafundowano szatę graficzną z fotografiami. W tym czasie w pięknej Jeleniej Górze fotografia stała się bardzo popularna.

Z kol. Piotrem Mierzwińskim podjęliśmy decyzję przygotowania wspólnej wystawy w zakładowej sali NOT. Wiosna 1958 r. była piękna, po srogiej zimie drzewa już się zazieleniły, a tylko na południu nad nimi bielił się horyzont zaśnieżonych jeszcze szczytów Karkonoszy.

W pierwszą moją wyprawę po zdjęcia przyrodnicze wybrałem się na Stawy Podgórzeńskie. Tam było dużo wody, rosły łąny wierzb z białymi kotkami i trzciny, a wśród drzew zakwitły pierwiosnki i na wodzie lilie. W dali pływały krzyżówki i cyranki, krzątając się przy budowie gniazd. Na grobli wzdłuż stawów stało stare drzewo, na szczycie którego bociany naprawiały swe gniazdo. To drzewo, raczej „bocianie gniazdo” robiło na przejeżdżających tędy ludzi niesamowite wrażenie. Było chyba najpiękniejsze ze wszystkich gniazd w kraju jakie wcześniej widziałem. Później moją fotografię tego „gniazda na drzewie” zamieściło wiele gazet miejscowych: Gazeta Robotnicza, Przyroda Polska itp. Gratulacji z sukcesu fotografii drzewa z gniazdem było bez liku. Potem wyjazd na Mazury i wystawa „Mazury w fotografii” to był wielki sukces dla sekcji fotograficznej. Tą wystawę odwiedzili regionalni artyści fotograficy Jan Korpala i Emil Londzin, z SMFA Mieczysław Obalek, Mieczysław Hładki, Waldemar Wydmuch oraz ludzie kultury z miasta jak: dr Stanisław Bernatt i red. Wiesław Dachowski itp.

Późną jesienią z nowym obiektywem telegorem 400 mm odwiedziłem znów stawy pod Chojnikiem, z myślą o lisach, których tropy spotkałem na śniegu. Pod wieczór rozszalała się śnieżycą, stałem ukryty pod drzewem, kiedy na chwilę przestało padać przede mną stanęła chmara jeleni, przechodząca przez groblę. Zanim ochłonąłem z wrażenia, za moimi plecami pojawiło się dwóch milicjantów i samochód. Z godzinę trwało sprawdzanie moich dokumentów, tłumaczenia i wyjaśnianie. Z trzech ujęć, które wówczas zrobiłem dwa były nienagane. Zdjęcia te razem z innymi fotkami z Karkonoszy trafiły na Międzynarodowy Konkurs Fotografii Przyrodniczej w „Łowcu Polskim” w Warszawie w 1961 r. Mój zestaw z godłem „puszczyk” zajął I miejsce i zdobył wysoką nagrodę. Zdjęcia te były prezentowane w sali wystawowej tej redakcji przyrodniczej gazety. Mogli ją zwiedzać

także goście przebywający w ZG PZŁ. Za wysokie uznanie dla moich fotografii podziękowałem kapitule Łowca Polskiego, jednocześnie opowiedziałem o kontrolowaniu mnie podczas fotografowania przyrody przez milicjantów.

Takie przypadki zdarzyły mi się jeszcze kilkakrotnie, ostatni w czasie trwania stanu wojennego. W Łowcu obiecano mi, że na pewno otrzymam pomoc podczas fotografowania przyrody w strefie nadgranicznej i na terenach dzierzawionych przez PZŁ. W tym okresie prezentowałem swe fotografie w Poznańskim Towarzystwie Fotograficznym i brałem udział w konkursach PTF do 1968r. gdzie otrzymałem również nagrody i wyróżnienia.

Kombinat, w którym pracowałem, był zakładem chemicznym, była w nim duża rotacja pracowników. Wystawy fotografii przyrodniczej wewnątrz tego zakładu cieszyły się wielką popularnością. Zachęcony pomocą administracji zakładu, przygotowałem nową wystawę pt. „Przyroda w fotografii”. Efekt tej był podobny do poprzedniej. Fotogramy opisywane były w prasie, zdjęcia z niej zamieszczane na stronach gazet. Przychodziły wycieczki zainteresowanych osób z innych zakładów, a pytaniom o zwierzęta mieszkające w Karkonoszach nie było końca. Z początkiem lat 1960 powołano w zakładzie „Foto-Klub”, który w następnym roku stał się członkiem Federacji Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych w Polsce. W 1963 r. członkowie klubu funkcję prezesa powierzyli red. Zbigniewowi Adamskiemu. Dyr. Nacz. Zakładu inż. Antoni Lipiński zwiedził wystawę i był pełen zachwytu i uznania z tej przyrodniczej ekspozycji.

W tych latach wchodzenie wieczorami do lasu z aparatem fotograficznym nie było dobrze widziane i było kłopotliwe ze względu na hałas powodowany przez służby kontrolujące strefę nadgraniczną, który niweczył zadanie fotografującemu przyrodę. W połowie lat sześćdziesiątych otrzymałem telefon od pana Stanisław Bejgera, łowczego miejskiej organizacji łowieckiej w Jeleniej Górze, z prośbą o kontakt w siedzibie przy ul. C. Skłodowskiej. Tam spotkałem inż. Apolinarego Kułakowskiego z mego zakładu i łowczego pana Stanisława. On oglądał moje zdjęcia na wystawie w Warszawie i dostał polecenie od red. nacz. „Łowca Polskiego”, aby mi pomóc. Przywiózł też dla mnie „Zaświadczenie”, w którym redakcja stwierdzała, że jestem stałym fotoreporterem Łowca Polskiego w Warszawie i prosi o udzielenie mi wszelkiej pomocy. Takie pisma otrzymywałem później każdego roku, nawet jeszcze od następnej naczelnej ŁP, red. mgr Haliny Nehring. Osobno też otrzymałem zgodę na wejście i wjazd samochodem na cały teren KPN od miejscowej dyrekcji w Sobieszowie. Łowczy dał mi do zrozumienia, że bez przynależności do PZŁ zawsze będę miał kłopoty z wejściem do lasu. Z tego spotkania wyszedłem z obowiązkiem zdania egzaminu łowieckiego, a opiekunem nad tym zadaniem został inż. Andrzej. Nie było to wcale takie proste, ale ciekawe, najpierw egzamin wewnętrzny, później we Wrocławiu podstawowy, a jeszcze później selekcyjny. Odtąd mając na ramieniu dwururkę, a przed nosem 500 mm orestegora mogłem śmiało wędrować nawet po granicy, a wopiści mi tylko salutowali. Wówczas rykowiska jeleni na zboczach Karkonoszy w Jakuszycach stały się dla mnie ogólnodostępne. Uczestnictwo w polowaniach na dziki, wieczorne i nocne podchody, czas spędzony przy ogniskach i na ambonach, dał mi okazję do wybranych fotografii i tematy do notatek, które potem posłużyły do wielu książek przyrodniczych o Karkonoskim Parku Narodowym, Mazurach i Puszczy Białowieskiej. Zebrane fotografie łowieckie i notatki wykorzystałem do mojej największej wystawy, która była eksponowana w Jeleniej Górze, Muzeum Karkonoskim, we Wronkach pod Poznaniem, Inowrocławiu, Bukareszcie-medal, Budapeszcie i Leningradzie.

Wielka moja wystawa nosiła nazwę „Moje spotkania z przyrodą” i składała się z 115 zdjęć o formacie 0,66 x 2 m i najmniejszym ze zdjęć 16 x 30 cm. Na wystawę zużyłem 22 m² papieru, było to możliwe dzięki pomocy administracji zakładu. Na moich wystawach można było zobaczyć wśród wspaniałej przyrody naszego kraju zwierzęta, które mieszkają w Karkonoszach, niezbyt daleko naszych osiedli, a my ich często nie spotykamy, bo mamy swoje życie, swą cywilizację i brak czasu i wytrwałości. Wiele tych zdjęć czarno-białych do 2000 r. trafiło do różnych wydawnictw i książek min. Łowca Polskiego, także wykorzystywałem je w moich opracowaniach.

Zbigniew Adamski – Członek Komisji Promocji, Kultury, Edukacji i Etyki Łowieckiej przy ZO PZŁ w Jeleniej Górze

Darz Bór

red. Zbigniew Adamski

FOTOTEKA nr 1
red. Zbigniewa Adamskiego i mgr Zofii Wąsik
PRZYRODA KARKONOSZY I POGÓRZA

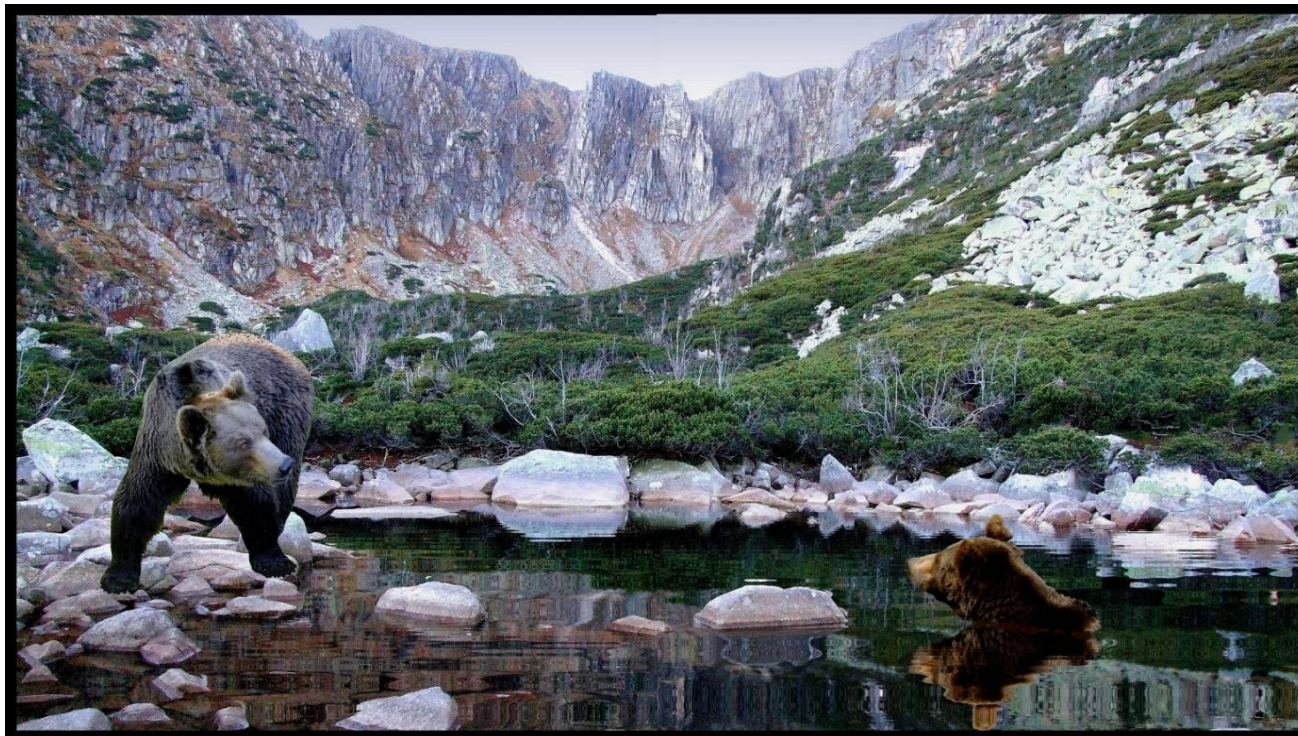


Foto Zbigniew Adamski i Zofia Wąsik

**Niedźwiedzie żyły w Śnieżnych Kotlach, tu miały swoje gawry. Ostatni niedźwiedź zginął w 1804 r.
W 2000 roku w Karkonoszach odkryto przejścia niedźwiedzia brunatnego.**

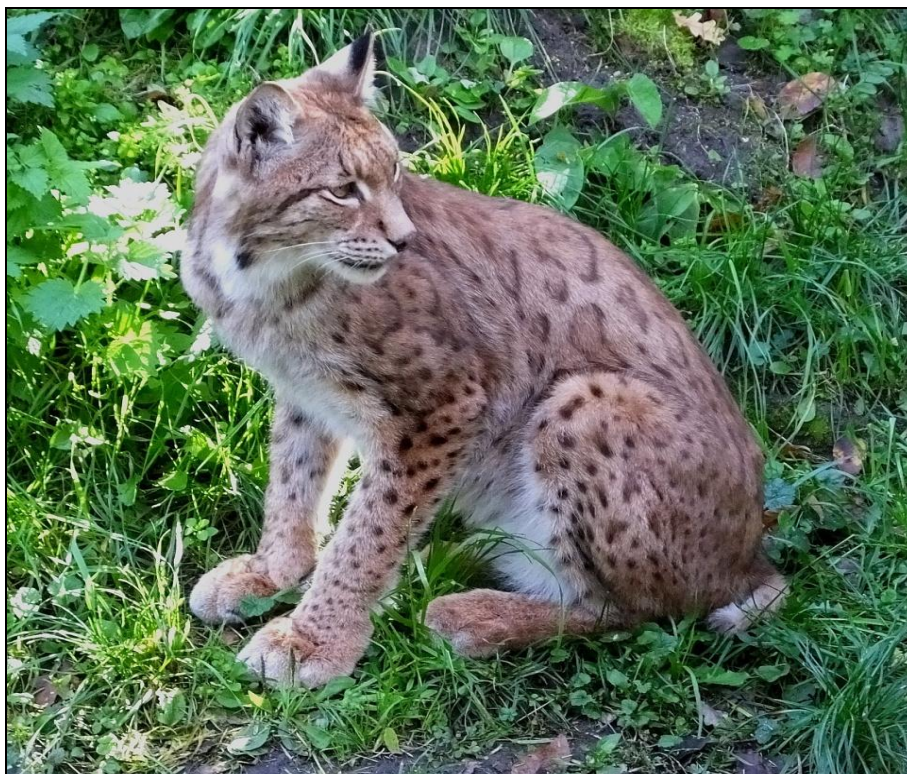


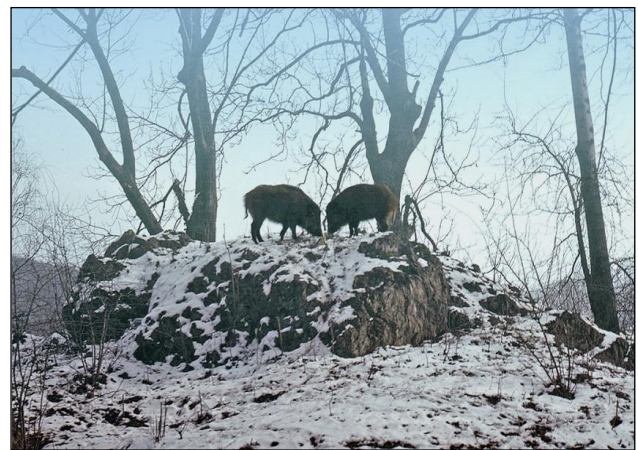
Foto. Zbigniew Adamski

**W latach 2009 i 2010 udało się wykryć obecność rysia po naszej stronie Karkonoszy.
Sfotografowano jego tropy na śniegu w KPN i w Górach Izerskich.**



Foto. Zbigniew Adamski i Zofia Wąsik

W Karkonoszach wilki występowały licznie do późnego średniowiecza, ostatecznie odstrzelono w 1842 roku. Po 170 latach w nasze góry powróciły.



Wczesnym rankiem dziki żerowały na stogu starej Słomy, stojącym przy lesie w Rudawach Janowickich.

Foto Zbigniew Adamski



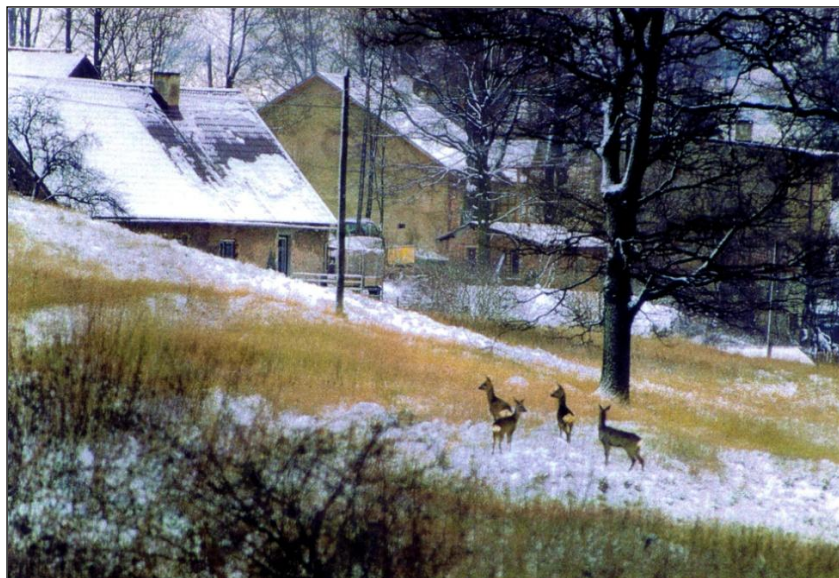
Foto. Zbigniew Adamski

Powrót wilków w Karkonosze jest szansą na przywrócenie równowagi ekologicznej w lasach dolnośląskich. Populacja kopytnych roślinożerców, które znacznie niszczą uprawy rolne i leśne, w szczególności dzików, jeleni i saren jest tu zbyt duża, mimo odstrzałów redukcyjnych.



Foto Zbigniew Adamski

Rogacz perukarz sfotografowany 15 maja 1996r. pod Złotoryją był wyjątkowo ciekawy. Na głowie zamiast poroża nosił narośl kostną , zwaną peruką.



Sarny podchodzą pod zabudowania w Jasiowej Dolinie. Foto Zbigniew Adamski

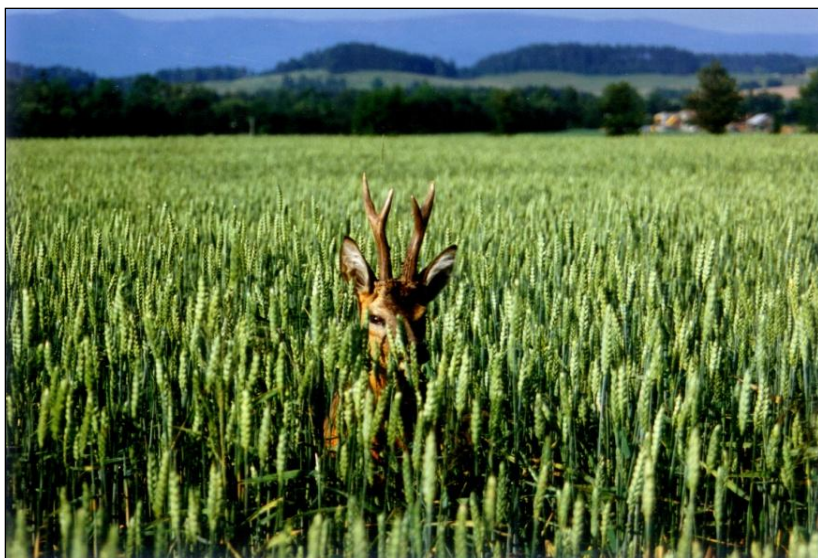


Foto Zbigniew Adamski

Wczesnym rankiem rogacz żerował w pszenicy w Maciejowej.

Bociany chętnie przebywają nad stawami Podgórzeńskimi.



Foto. Zbigniew Adamski



Foto Zbigniew Adamski

Na mokradlach często można spotkać słonki.



Jeszcze do niedawna kuropatwy były częstymi gośćmi naszych łąk i pól.

Foto Zbigniew Adamski



Stawy Podgórzeńskie i mokradła w Wojcieszycach stale są odwiedzane przez czaple siwą.

Foto Zbigniew Adamski